Nr. 24. Lwów dnia 12. czerwca 1897. Rok XXX. Tom LIX.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY

c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Wychodzi co sobotę w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem. W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“ ul. Słowackiego l. 8. II. piętro

Inseraty zamieszczają się za opłatą 8 ct. od wiersza trzyszpaltowego drobnym drukiem. Przy częstszem inserowaniu stosowny rabat.

Inseraty przyjmuje także biuro dzienników i ogłoszeń Karola Buchstaba, Lwów ul. Karola Ludwika l. 33.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. — Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk dozwolony tylko z podaniem źródła.

O reformie agrarnej.

Napisał

Tadeusz Pilat.

I.

Od szeregu lat mnożą się i coraz wyraźniej występują oznaki wskazujące pilną potrzebę gruntownej naprawy naszych ekonomicznych i społecznych stosunków na wsi a w szczególności potrzebę reformy agrarnej.

Ludność naszego kraju wzrosła nader znacznie i szybko wzrasta dalej. W ciągu jedynastu lat, pomiędzy spisami lat 1869 a 1880 wzrosła ona była o 9·4%, w ciągu dziesięciu lat, pomiędzy spisami lat 1880 a 1890 wzrosła o 10·9%, a lata następne po ostatnim spisie ludności wykazują przybytek niemniej znaczny, gdyż cyfra roczna urodzonych wynosi między 41 a 45 na 1000 mieszkańców, a cyfra roczna zmarłych między 28·7 a 31·5 na 1000 mieszkańców. W tym wzroście ludności, co do którego żaden z krajów europejskich nie może się równać z Galicyą, ludność żyjąca z rolnictwa i jego ubocznych gałęzi ma udział bardzo przeważny. Spisy ludności wykazują, że w przecięciu na 10.000 ludności było żyjących z rolnictwa i ubocznych jego gałęzi w roku 1880 — 7417, w roku 1890 — 7738. Inaczej też być nie może, skoro odpływ ludności wiejskiej do zajęć przemysłowych i górniczych, jest u nas bardzo nieznaczny z powodu nader słabego rozwoju tych gałęzi gospodarstwa. Skutkiem znacznego przyrostu ludności, jest znaczny wzrost gęstości zaludnienia. Jeszcze przed 13 laty, a następnie po raz drugi przed pięciu laty wykazałem[1]), że nie ma w Europie kraju tak przeważnie rolniczego, któryby miał ludność tak gęstą, jak Galicya Gęstość zaludnienia, która w r. 1890 wynosiła 84 mieszkańców, przeciętnie, na kilometr kwadr., obecnie zbliża się do 90, a do następnego spisu zapewne tę cyfrę przekroczy.

Wiadomo, że rolnictwo wraz z ubocznemi gałęziami może na danym obszarze tylko pewnej ograniczonej liczbie ludności dać dostateczne zajęcie i utrzymanie. Skoro ta granica z wzrostem ludności została przekroczoną, natenczas, o ile nie uda się przez intenzywniejszą uprawę (uprawa ogrodowa, uprawa buraków cukrowych, chmielu i roślin handlowych) albo przez sprowadzenie odpowiedniejszego podziału własności ziemskiej (częściową parcelacyę wielkiej własności, podział lub uregulowanie użytku gruntów wspólnych, oraz podniesienie ich uprawy) dać przy rolnictwie zajęcie i utrzymanie większej liczbie rąk — natenczas nadwyżka ludności nie znajdująca utrzymania przy rolnictwie, musi zwrócić się do innych zajęć, przemysłowych lub górniczych, albo też przez wychodźtwo czasowe lub stałe szukać zarobku poza granicami kraju.

W naszym kraju, niemal wyłącznie rolniczym, owa granica gęstości zaludnienia przy danym sposobie gospodarowania jest już osiągnięta, a nawet przekroczona w wielu okolicach, a w innych znowu jest już bliską do osiągnięcia. Doznajemy też następstw tego stanu rzeczy, a mianowicie tych następstw, które z siłą niejako elementarną muszą się objawić, jeśli nie powiedzie się zwiększyć ilości osób, mających utrzymanie przy rolnictwie, lub zwrócić nadwyżkę nie zajętych przy rolnictwie ku innym zajęciom zarobkowym. Mamy od dłuższego szeregu lat wychodztwo dość znaczne i to tak czasowe za zarobkiem (do Szląska, do Morawy, do Saksonii, do Stanów Zjednoczonych, do Ru-

[1]) Wiadomości statystyczne T. VIII., zeszyt 1. Najważniejsze wyniki spisu 31|12 1880, T: XIII., zeszyt 1. Najważniejsze wyniki spisu 31|12 1890. Zobacz też „Wychodźtwo z powiatów podolskich do Rosyi 1892 r.“ Wiadomości statyst. T, XIII., zeszyt 3.

munii, do Besarabii) jak i wychodztwo z zamiarem stałego przesiedlenia (do Ameryki południowej, a także i do północnej), a lada wieść choćby niepewna o wydzielaniu lub sprzedaży gruntów na kolonizacyę w innym kraju, lada agitacya w tym kierunku podjęta przez ajentów przedsiębiorstw przewozowych lub inne indywidua, chcące wyzyskać wychodzców, wystarczają na to, aby gromady ludności wybierały się w drogę. Dowodem tego emigracya z powiatów podolskich do Rosyi w r. 1892, dowodem emigracya z dwudziestu kilku powiatów środkowych w r. 1895 do Brazylii i do Kanady. Drugiem, co do czasu wcześniejszem następstwem osiągnięcia granicy gęstości zaludnienia w kraju wyłącznie rolniczym, jest nadmierne rozdrobnienie mniejszej własności, które zwłaszcza od lat trzydziestu, odkąd ustały prawne ograniczenia podziałów, postępowało u nas coraz dalej wskutek działów spadkowych i odsprzedaży parcel, a dziś w wielu okolicach doszło do ostatecznego stopnia. Nie znamy dotąd takiej statystyki podziału własności ziemskiej, któraby obejmowała wszystkie posiadłości w całym kraju, jednakże rozporządzamy datami, które wystarczają do ocenienia, jak daleko dochodzi rozdrobnienie. Ilość osób opłacających podatek gruntowy (Grundsteuerträger) wynosiła w Galicyi w r. 1882 1,420 021 [2]), w r. 1895 1,710.704, w r. 1896 1,743,739, zatem w tym ostatnim roku więcej o 323.718, czyli przeszło o 22% niż przed 14 laty, zaś więcej o 33.035, czyli blisko o 2% niż w roku poprzedzającym. Po wyłączeniu obszaru należącego do właścicieli mających wyżej 200 morgów, wypada z obszaru należącego do właścicieli posiadłości o mniejszych rozmiarach w przecięciu na jednego opodatkowanego w r. 1882 — 5 morgów, w r. 1896 już tylko 4·2 morgów. Badania przeprowadzone nad rozdrobnieniem własności ziemskiej w 249 gminach z całego kraju wybranych na podstawie aktów katastralnych z r. 1882 wykazało, że w owych gminach na 89.102 posiadłości, było posiadłości z obszarem nad 25 morgów tylko 1503, czyli 1·68%, zaś wszystkie inne badane posiadłości miały mniejszy obszar. Te same badania wykazały dalej, że w owych 249 gminach stanowiły posiadłości z przychodem gruntowym katastralnym do 5 złr. rocznie przeszło 51%, zatem więcej niż połowę wszystkich posiadłości, zaś posiadłości z przychodem gruntowym nad 5—40 złr. stanowiły dalsze 44·81%, tak, iż posiadłości z rocznym przychodem gruntowym aż do 40 złr. stanowiły w owych gminach razem blisko 96% wszystkich posiadłości gruntowych. Z całego obszaru ziemi, objętego owem badaniem, przeszło 81% przypada na posiadłości z przychodem do 40 złr.[3]). Fakt daleko posuniętego rozdrobnienia własności włościańskiej stwierdzają szczegółowe daty podane co do Podola galicyjskiego w pracy p. t. „Wychodztwo z powiatów podolskich do Rosyi“ [4]). Według tych dat przeciętny obszar jednego gospodarstwa włościańskiego przedstawiał się w r. 1892 w ten sposób, że wynosił on w powiecie Borszczowskim 2·96 morg., w Zaleszczyckim 3·10 morg., w Husiatyńskim 3·47 morg., w Tarnopolskim 3·78 morg., w Trembowelskim 3·80 morg., w Czortkowskim 3·95 morg., w Zbarazkim 4·14 morg., w Skałackim 4·17 morg. W tym ostatnim powiecie w czasie reambulacyi katastru w r. 1882, zatem przed 15 laty, stan podziału własności ziemskiej był już taki, że z ogółu posiadłości gruntowych w tym powiecie stanowiły posiadłości z obszarem niżej 1 morga 32%, posiadłości z obszarem 1 — 3 morgów 27·83%, zatem posiadłości do 3 morgów obszaru razem blisko 60%, wszystkich posiadłości gruntowych w powiecie.

Powyższe daty świadczą niewątpliwie, iż w wielu okolicach kraju, a można rzec śmiało, w bardzo wielkiej części kraju, doszliśmy do nader znacznej liczby gospodarstw rolniczych tak drobnych, że na nich właściwa uprawa rolnicza żadną miarą opłacać się nie może, a nawet często wprost jest niemożliwą. Gospodarstwo bowiem rolnicze, zasadzające się na uprawie zbóż na przemian z roślinami

[2]) Cytry tu podane opłacających podatek są o tyle wyższe od cyfer rzeczywistych właścicieli, że każdy liczony jest tyle razy, w ilu urzędach podatkowych podatek opłaca. Jednakże liczba osób liczonych w ten sposób więcej niż jeden raz, jest stosunkowo nieznaczna.

[3]) Wiadomości statystyczne T. X. zeszyt 1. Rozdrobnienie własności włościańskiej w Galicyi przez T. Pilata. T. XII. Własność tabularna w Galicyi przez T. Pilata str. LI.

[4]) Wiadomości statystyczne T. XIII. zeszyt 3. Wychodztwo z powiatów podolskich do Rosyi w r. 1892 przez T. Pilata str. 61 — 68.

Mrzonki i prawdy.

Napisał

Władysław Spausta.

IV.

(Przyczyny zmniejszenia się urodzajności pól naszych).

Pominąwszy grunta o własnościach nader skrajnych w innym kierunku, na których ziemianinowi pozostaje jeszcze zawsze *antiquo more* apelacya do ojca Abrahamów z uwzględnieniem w klamrze zawartej alternatywy (dopokąd sztuczne wytwarzanie deszczu obraca się jeszcze w krainie mglistych teoryj) posiadamy znów wielkie pasma gruntów wyjątkowo korzystnie pod względem fizykalnym uposażonych. Drenuje je w sposób dostateczny podglebie przepuszczalne, absorbując w warstwach górnych, chroni je od wyługowania, jednem słowem ziemie te w całem swem uwarstwowaniu aż do głębokości mogącej obchodzić rolnika, przedstawiają w całem tego słowa znaczeniu agronomiczną doskonałość. Jednak i w tych korzystnych warunkach ekonomicznych, mówiąc w ogólności, zmniejszyła się plenność ziemi i zmniejsza się, jak to udowadniają cyfry statystyczne, jak o tem mówi tradycya miejscowa, nabierając dopiero pewnej wartości wobec nieubłaganych cyfr.

Nie jest to tylko zwykła chwalba dawnych czasów, w których byliśmy młodszymi, albo nas jeszcze wcale na świecie nie było, ale *vox populi* o prawdziwym rdzeniu, którego fantastyczne i częstokroć bardzo przesadne ramki sprowadza statystyka ostatnich lat do właściwej miary. Jest rzeczą szczególnie uderzającą, że zmniejszenie się plenności dotyczy właśnie ziemiopłodów o bardzo dawnej kulturze, plenności zbóż, z których uprawą i wymaganiami rolnik nasz był tradycyjnie obeznanym. Już w krótkim, bo tylko 16-letnim okresie od r. 1876—1892 dało się sprawdzić, że plenność kukurudzy zniżyła się o 15%

pszenicy	„ „ „	6·3 „
żyta	„ „ „	3·5 „

a zniżka ta nastąpiła pomimo niezaprzeczenie daleko lepszej uprawy mechanicznej i pomimo tu i owdzie stosowanych już nawozów pomocniczych. Widocznie, że i tu popsuło się coś z czasem w państwie duńskiem.

głąbiastemi i pastewnemi jest racyonalnie możliwem jedynie na takim obszarze, na którym można utrzymać niezbędne do obrobienia ziemi bydło pociągowe, dostarczające zarazem potrzebnego nawozu. Na posiadłościach nie dochodzących do tego rozmiaru, możliwą jest racyonalnie już tylko uprawa ogrodowa, tj. uprawa jarzyn, owoców i roślin handlowych, która wśród naszych stosunków, może być zastosowaną z powodzeniem jedynie w pobliżu miast większych lub przy szczególnie sprzyjających warunkach klimatycznych, jak np. w pewnych częściach Pokucia i południowego Podola.

Niesposobność owych drobnych własności do prowadzenia na nich właściwego gospodarstwa rolnego, zwiększa się jeszcze bardzo znacznie przez to, że owe drobne posiadłości składają się najczęściej z parcel rozrzuconych daleko od siebie, poprzedzielanych cudzymi gruntami, a mających konfiguracyę niejednokrotnie najniekorzystniejszą. Są to bardzo często wąskie paski, zaledwie na kilka metrów szerokie, ciągnące się wzdłuż daleko, czasem i na ćwierć mili i więcej. Właściciele owych drobnych posiadłości usiłują prowadzić na nich gospodarstwo rolne, jednak nie są w stanie utrzymywać bydła pociągowego i za drogie pieniądze najmują je do uprawienia ziemi, a często nie mogą go dostać we właściwej porze. Nie mają dalej nawozu wcale lub mają go za mało, przeto uprawa prowadzona w ten sposób jest nadzwyczaj licha i gdyby obliczano jej koszta, okazałoby się zbyt często, iż plon ich nie zwraca. Tacy właściciele nie są zatem w stanie utrzymać się z przychodu ze swego gruntu, muszą popaść w długi i uledz wywłaszczeniu, jeśli nie oprą egzystencyi swojej przeważnie na zarobku w obcem gospodarstwie.

Zarobek przez najem pracy, w miarę jak wzrasta ludność szukająca w nim głównego utrzymania, staje się coraz trudniejszym w kraju rolniczym o uprawie dość jeszcze ekstenzywnej. Pominąwszy okolice pod większymi miastami, okolice, w których są kopalnie lub znaczniejsze eksplotacye lasowe i pominąwszy czasowo znaczniejsze w pewnych miejscach zajęcia przy budowach np. kolei lub budowli wodnych, zarobek ogranicza się zresztą jedynie do najmu w większych gospodarstwach rolniczych. Tu zaś trafia się zarobek w znaczniejszej mierze tylko podczas robót polnych, mianowicie przy żniwach i kopaniu kartofli, a poza tymi krótkimi okresami redukuje się do minimalnych rozmiarów. Wobec wielkiej konkurencyi szukających pracy, zarobek szybko się wyczerpuje, a ceny płacy dziennej utrzymują się na poziomie wcale umiarkowanym; w niejednej zaś okolicy obniżyły się nawet. Pewni właściciele i pewni dzierżawcy korzystają z konkurencyi i nadmiernie obniżają ceny, jak o tem w swoim czasie donoszono z powiatów podolskich i jak świadczy świeże doniesienie z powiatu Złoczowskiego, gdzie ubiegłej zimy na folwarkach żydowskich płacono za dzień 8 centów! Odwołując się do obszerniejszego omówienia stosunków zarobkowych przy innych sposobnościach, a mianowicie w pracy o wychodztwie z powiatów Podolskich do Rosyi[5]), ograniczam się tutaj do skonstatowania na podstawie licznych sprawozdań, iż uzupełnienie zarobkiem tego, czego rodzinom włościańskim do skromnego utrzymania brakuje, wskutek zbytniej szczupłości rozdrobnionych gruntów, jest w obecnych stosunkach bardzo trudnem, a często niemożliwem. Pominąwszy wspomniane już wyjątkowo pomyślniejsze stosunki, zarobek jest, w stosunku do liczby potrzebujących go, ograniczony i pod względem ilości i pod względem czasu. Nie zmieniają tego stanu rzeczy ani owe wyjątkowo pomyślniejsze stosunki, ani też ta okoliczność, iż niekiedy przyczyną braku przychodu z zarobku bywa lenistwo, albo brak przezorności, gdy chwilowo po zbiorze ziemniaków nie ma głodu, albo wreszcie fałszywy wstyd, nie pozwalający gospodarzowi gruntowemu wychodzić „na pańskie“. Rozszerzenie uprawy buraków cukrowych zwiększyłoby znacznie ilość zarobku, jednakże wobec dzisiejszej stagnacyi w cukrownictwie, zakładanie nowych cukrowni nie przedstawia widoków pomyślnych, zaś drugi środek zwiększenia sposobności do zarobku przy uprawie ziemi, tj. rozszerzenie uprawy ogrodowej może być zastosowany, jak już powiedziano, tylko w niektórych okolicach.

Położenie licznej warstwy rodzin włościańskich, które siedzą na gruntach zbyt szczupłych na wyżywienie z ich uprawy, a które nie znajdują tyle zarobku, ile potrzeba na uzupełnienie utrzymania, jest mimo niskiej dotąd miary po-

[5]) Wiadomości stat. T. XIII. zeszyt 3. str. 68 — 71.

Lecz co? Ot aż mię korci wynaleźć jakieś nowe plamy na słońcu, wmówić w siebie istnienie jakiś szczególnych wybryków klimatycznych, wreszcie zepchać wszystko na bary Jowisza pluviusa, ale to nie uchodzi; jestem w obecnej chwili zanadto w dobrym humorze, nie chcę nadużywać szczególnego daru mowy do wykręcania się sianem przed łaskawym czytelnikiem, więc nie wodząc go więcej po manowcach najrozmaitszych kombinacyj, podaję tu krótko i węzłowato zdanie, do jakiego doszedłem. Upadek plenności zbóż jest w części skutkiem prastarej praktyki, polegającej na produkcyi i wywozie ziarna, w części zaś koniecznem następstwem niesłychanego rozdrobnienia gruntów włościańskich i powstania quasi rolników, którzy oprócz kawałka gruntu żadnych innych warunków do prowadzenia gospodarki nie posiadają i posiadać nie mogą. Tak na wielkich obszarach wyzyskiwanych od wieków produkcyą zbóż, jak i na tych atomach gruntowych bez własnej siły sprzężajnej, bez nawozu, bez narzędzi, bez nasienia, zależnych w zupełności od łaski i dobrego humoru majętniejszych sąsiadów, musiała się z czasem zniżyć plenność zbóż w takim rabunkowym lub przypadkowym systemie.

Ani ulepszona uprawa mechaniczna na wielkich obszarach, ani utrzymywanie „koniecznego złego“ dla produkcyi przegniłej słomy, z którą w dodatku jeszcze do niedawna w tak barbarzyński obchodzono się sposób, nie mogły nazbyt złagodzić przyrodniczej konieczności — bądź wyczerpania ziemi, bądź wytworzenia się tamże niewłaściwego składu chemicznego. W najlepszym razie ziemia wyczerpana z nagromadzonych wiekami rozpuszczalnych składników pożywnych mineralnych, jak fosforanów, soli potasowych, wapna itd., nie mogła znaleźć równoważnika choćby w jak obficie nawiezionej przegniłej słomie, przy braku tego, co w ziarnie wywiezionem zostało, sprowadzał znów nadmiar innych składników w takim stanie rzeczy, nierównoważny rozwój plonów, częstokroć zielne darnie rozrastały się monstrualnie, zboże padało, wylegało przed czasem, a ziarno i nie miało i mieć nie mogło prawidłowych warunków wykształcenia się. Świetność naszych dawnych omłotów przeszła w tradycyę, gdy równoważna stara siła ziemi zwichniętą została w ten sposób łatwo zrozumiały.

Upadek plenności naszych ziem, na których gospodarowano w ten sposób, byłby jeszcze widoczniejszym, gdyby nie

trzeb włościanina nader ciężkiem, a w miarę coraz dalej postępującego rozdrobnienia gruntów może ono się stać i w niektórych okolicach staje się już rozpaczliwem, zwłaszcza, że wpływają równocześnie na pogorszenie położenia drobnych posiadaczy gruntowych inne stosunki bezpośrednio nie dotyczące ustroju agrarnego. Takimi są lichwa i wyzysk w stosunkach kredytowych, przy sprzedaży płodów i zakupnie towarów, dalej wysokość ciężarów publicznych, mianowicie opłat spadkowych, wyzysk ze strony pisarzy pokątnych, ociężały i zbyt formalistyczny tok spraw w sądach i urzędach itp.

Liczna warstwa ludności wiejskiej, znajdująca się w takiem położeniu nietylko jest ciężką klęską ekonomiczną dla społeczeństwa, którego część składową stanowi, lecz obudza także bardzo poważne obawy pod względem społecznym. Ludność w takiem położeniu jest skłonna przypisywać winę tego stanu rzeczy innym, jest skłonną do posłuchu dla każdej agitacyi, która wskazuje pewne osoby lub pewne klasy społeczne albo też pewne władze jako sprawców jej nieszczęśliwego położenia i przyjmuje łatwo najpotworniejsze wieści. Tak samo jak łatwo daje się porwać do porzucenia kawałka ziemi, który nie starczy na jej wyżywienie i do puszczenia się na los szczęścia w nieznane kraje, tak samo daje się łatwo roznamiętnić i pociągnąć do czynów gwałtownych, do zamachów na własność i przeciw osobom. W tym stanie rzeczy, tj. przy takiem rozdrobnieniu i tak niepomyślnych stosunkach zarobkowych udział we własności ziemskiej przestaje wywierać wpływ dodatni pod względem społecznym, podczas gdy równocześnie taka własność ze stanowiska techniki rolniczej przestaje być dodatnim czynnikiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z dziedziny krajowej hodowli.

Przez
Karola Malsburga.

II. Kilka uwag o naszej hodowli bydła obcokrajowego.

V.

(Dalsze skutki przeszlachetnienia: Zbyt wczesna dojrzałość, szczudłowatość, nadmierne forsowanie mleczności. — Błędy w wychowie młodzieży. Potrzeba ruchu: używanie buhajów i jałówek do lżejszej pracy).

Muszę się zastrzedz wobec moich czytelników, jakoby owo *przeszlachetnienie* i nierozłącznie z niem wydelikacenie i osłabienie ustroju zwierzęcego, było tylko jakąś urojoną zmorą, trapiącą mię na punkcie zapatrywań na hodowlę nowoczesną. Istnieje ono faktycznie i to nietylko u bydła ale i u innych zwierząt domowych (konie, owce, świnie), zbyt od natury przez kulturę oddalonych — i jest źródłem tak wielkiej ilości zgubnych dla chowu następstw, że w obecnych czasach nigdy dość często i dość głośno przestrzegać przed niem nie można. Dlatego zwrócę się teraz do innych jeszcze czynników, wywołujących tę istną zoonozę wpośród najcenniejszych odmian dzisiejszego bydła.

Wspomnieliśmy już wyżej, że ta „*hyper-kultura*“ naszych zwierząt domowych powstała najczęściej na tle wygórowanych dążeń ekonomicznych w ich chowie, a skutkiem pominięcia zasad racyonalnej hodowli. Do czynników zaś powyższego rzędu należą między innemi *zbyt intenzywne żywienie młodzieży*, dalej nadmierne wymogi co do dojrzałości krów i wreszcie błędny wychów cieląt wraz z metodą stajennego żywienia inwentarza.

Zbyt intenzywne żywienie młodzieży, o jakiem np. wspominaliśmy, mówiąc o szwajcarskich Simmenthalach, ma na celu osiągnięcie jak najwcześniejszej dojrzałości bydlęcia wraz z masą jak największą, czyli uwzględnia li tylko rachunkową stronę hodowli. Otóż inna jest rzecz „dobrze żywić“ a inna „przekarmiać“, *denn allzuviel ist ungesund*“, a bydlęta w ten sposób wyhodowane stają się limfatyczne niby nalane i na wskróś przetłuszczone. Zbyt zaś wczesna dojrzałość jest wprost anomalią w naszych wa-

łatała sprawy lepsza mechaniczna uprawa. Jednak ulepszenie uprawy mechanicznej wobec bankructwa chemicznego ziemi prowadzi tem rychlej do zupełnego wyczerpania, bo powstawanie nowych zasobów pożywienia roślinnego ze szkieletu ziemi w tempie raźniejszem, przy forsownej uprawie, nie dogoni i nie wypełni braków takiego systemu. Zresztą nie w każdej ziemi znajduje się szkielet, z którego czas (nader kosztowny i mechaniczna uprawa mogą urobić znów podstawę przyszłych plonów.

Wyjątkowe nasze gospodarstwa, w których albo od niepamiętnych czasów istniał przemysł gorzelany, połączony z zakupnem produktów, albo posiadających znaczne obszary łąk, naturalnie nawodnionych, zatem nawożonych, których produkt zużywanym bywa na miejscu, a wreszcie korczowiska lub inne ziemie dziewicze, wzięte w uprawę rolną, udowadniają aż nadto, że nie klimat zmienił się na niekorzyść rolnictwa i podkopał plenność zbóż. Tam z pewnością nikt upadku plenności sprawdzić nie zdoła, owszem plony w miarę stosowania coraz to lepszej uprawy mechanicznej potęgują się coraz bardziej i mogą iść w zawody z produkcyą zachodnią.

Sądzę przeto, że po potrąceniu możliwego *manco* wskutek znanych i specyalnych klęsk naszej strefy (np. grady, susze, śniegi myszy itd.), szary koniec, na jakim siedzimy pomiędzy producentami monarchii, jest tylko karą doczesną za dawne grzechy, że kara się skończy i że kiedyś zająć możemy jeżeli juz nie honorowe, to bardzo poważne miejsce w produkcyi europejskiej.

Nastąpi to niezawodnie w chwili, gdy przy racyonalnej uprawie mechanicznej dojdziemy do równowagi i porządku w chemicznym stanie ziemi, gdy nam pracę tę ułatwią nietylko laboratorya doświadczalne, ale także pod Bożym słońcem w rozmaitych stronach kraju przeprowadzane próby.

Po dziś dzień po najwięk zej części ziemia nasza jest jeszcze sfinxem pod względem swego chemizmu, którego misterne zagadki rutyna bardzo ogólnikowa odgadnęła. Było to wystarczającem w czasach innych, w czasach ogólnego używania nawozu stajennego, tej uniwersalnej potrawy, z któref sfinx wybierał sobie o ile mógł to, co mu było potrzebne, a gdy czegoś zabrakło w dostatecznej mierze, gdy plony nie były takimi, jakimi być powinny, to z pe-

runkach klimatycznych i nie polega najczęściej bynajmniej na wczesnem wykształceniu się całego ustroju, ale jedynie na przedwczesnem rozbudzeniu się popędu płciowego u osobników w rzeczywistości jeszcze niedojrzałych ani należycie nie uformowanych. Niezaspokojenie tego popędu wywołuje tak fatalne następstwa, jak onania u byczków a niepłodność u jałówek. Zaspokojenie zaś naraża buhajki na szybkie zużycie się i skoszlawienie; potomstwo zaś po nich bywa niedorodne i słabe, podczas gdy przedwczesna ciężarność cielic hamuje ich wzrost i zamąca harmonię w ich rozwoju, tak że stają się nieforemne i wadliwe w budowie. Przy tej sposobności chcę wspomnieć o jeszcze jednym symptomie, napotykanym dość często w naszych oborach czystej krwi simmenthalskich, mianowicie nieproporcyonalne wydłużanie się czyli wyrastanie nadmierne nóg u młodzieży importowanej lub u nas urodzonej, ale pochodzącej od sztuk importowanych. Polega to — mojem zdaniem — na tem właśnie, że bydło to będąc w ojczyźnie swej sztucznie *„pędzone"* — niby roślina inspektowa — nie znajduje w tutejszych stosunkach (nawet mimo intenzywnego żywienia) odpowiednich warunków do równomiernego a zbyt szybkiego rozwoju. Cóż się zaś tedy dzieje? Oto składowe części kości długich nie zrastają się teraz z sobą tak rychło, jak dawniej i wydłużają się wciąż skutkiem wzrostu nieskostniałych jeszcze spójek chrząstkowych, co trwa nawet i wtedy, gdy w innych częściach ustroju nastąpił już zastój we wzroście i względne dojrzenie. Walczą tu tedy pewne własności odziedziczone z przeciwnymi dla siebie warunkami bytu, a jednem z następstw tej walki jest owa osławiona *„szczudłowatość"* naszego bydła egzotycznego.

Ważną dalej przyczyną wydelikacenia i osłabienia jest forsowanie krów w kierunku mleczności. Przedewszystkiem zaś niezapuszczanie krów ciężarnych, w należytym czasie przed ocieleniem się, wycieńcza niezmiernie ich organizm z powodów łatwych do zrozumienia. A dzieje się to często — dla marnego zysku — zwłaszcza u dobrych dojek, których czynność gruczołów jest tak natężona, że sama przez się wczas przed porodem nie ustaje. Wpływ więc szkodliwy zbyt długiego lub nawet czasami niekończącego się wcale *okresu laktacyjnego* jest w takim razie tem dotkliwszy dla ustroju zwierzęcego, im bardziej sama owa mleczność wygórowana świadczy o jego wybujałości jednostronnej, a będąc przeto objawem nienaturalnym, tem samem wskazuje na pewną — rzecby można — dezorganizacyę tego ustroju.

Wogóle zaś nie posiadając klimatu po temu sposobnego, ani owych słonych, bujnych trawników żuławnych, ani aromatycznych pastwisk alpejskich, nie powinniśmy być nadto wymagającymi pod względem dojności krów naszych. Widzieliśmy, że Simmenthale dają we własnej swej ojczyźnie tylko nie dużo ponad 3.000 l. mleka rocznie, czyli około 500 l. na 100 klg. żywej wagi własnej. Nie jest to mało wprawdzie — ale też i nic tak nadzwyczajnegp — a jeśli wobec tego dojność ich przeciętna u nas wynosi do 2.000 l. rocznie [1]), to nie jest to tak bardzo źle jeszcze. W kierunku tym możemy jednak pójść kiedyś znacznie dalej pod warunkiem jednak, że najpierw postaramy się o zupełną aklimatyzacyę naszych Simmenthalów, t. zn. że staną się one rzeczywiście „krajowymi" Simmenthalami. Podnieść bowiem mleczność u rasy, z natury już mlecznej, należy z pewnością do łatwiejszych zadań hodowlanych, byle tylko nie szczędzić karmy odpowiedniej, a następnie byle mieć obfity materyał rozpłodowy celem stosownej selekcyi. Wszak obora np. lipnicka, od której nie widziałem mleczniejszej nigdzie na świecie, tylko tym sposobem doszła do dzisiejszych swych zdumiewających rezultatów. Inna już rzecz jest baczyć, aby ze szkodą niepowetowaną nie *„przeholować"* w tym kierunku, aby wiedzieć, kiedy i na czem zatrzymać się tu należy? Na to trzeba już i wielkiej umiejętności i rutyny, a powiedziałbym nawet pewnej intuicyi hodowlanej, którą właśnie w Lipnikach spotkałem. Że i Simmenthalki potrafią dać po 5 i 6 tysięcy litrów mleka rocznie i to bardzo dobrego, o tem wie każdy, kto zwiedzał Szwajcaryę, a całą kolekcyę takich dojek można było oglądać na zeszłorocznej wystawie genewskiej. Nie fizycznej więc możliwości ale pewnych sprzyjających po temu warunków brak jeszcze u nas — a te się stworzą z czasem, wtedy mianowicie, kiedy już my sami zaczniemy nad tem bydłem pracować, bo dotąd pracowały nad niem właściwie tylko — importy. Znanym jest powszechnie fakt, że nasze obory półkrwi simmenthalskie są stosunkowo mleczniejsze od obór krwi pełnej. Dopatrzyć się tego można także w *„Sprawozdaniach"* galic. Tow. gosp. Weźmy np. r. 1895 — to, uzupełniwszy odnośne tabele datami, nasuwającemi się same przez się, widzimy, że na uwzględnionych tam 7 obór czystej krwi jest **5**, wykazujących więcej niż 290 litrów mleka na 100 klg. żywej wagi krów, podczas gdy z 18 obór półkrwi jest takich aż **16**, czyli, że stosunek ten w ostatnim razie jest daleko korzystniejszy (80%) niż w pierwszym (70%). Przyczynę tego faktu odnieść należy głównie do wyższego stopnia aklimatyzacyi, osiągniętego właśnie u bydła półkrwi, co jest zresztą rzeczą ze wszech miar naturalną. Dlatego też twierdzę, że mleczność w przyszłości będzie się u nas zwiększała w miarę „ukrajowienia na pół jeszcze cudzoziemskich Simmenthalów.

[1]) Simmenthalki dające zwyż 3 000 l. mleka rocznie, nie są i u nas rzadkością. Obory czystej krwi prowadzone od dłuższego czasu na użytkowość mleczną (jak np. obora bukowska, zarszyńska, klebanowiecka i inne), posiadają wiele doskonałych dojek, których udój roczny wynosi 5—6-krotnej nawet wagi własnego ciężaru żywego, a mleko Simmenthalów jest wogóle bardzo dobre i zawiera zwykle od 3·5—4·5% tłuszczu.

---

wnością nie przypisywano tego również i wadliwemu składowi nawozu, ale znalazło się mnóstwo ofiar cierpliwych, na które zepchnięto winę jakichkolwiek braków.

W stosunkach obecnych zachodzi piekąca potrzeba zoryentowania się lepszego w tej sprawie; jeżeli chcemy produkować tanio, musimy przedewszystkiem wprowadzić lepszą ekonomię w użyciu nawozów, aby one nie były nigdy kapitałem martwym, zatem balastem produkcyi w żadnej ze swych składowych części. Szczególniej jaskrawo okazuje się ta potrzeba dziś, gdy wchodzimy coraz głębiej w nową erę, w której nawozy pomocnicze lub specyalne coraz bardziej wchodzą w użycie. Li tylko w zupełnej świadomości chemicznych braków, wobec zamierzonej produkcyi, nawozy specyalne mogą się stać u nas olbrzymią potęgą w ręku rolnika, bronią ciężką nader skuteczną w coraz to trudniejszych zapasach. Przeciwnie, użycie tych nader drogich czynników produkcyi „na chybił trafił" rzadko kiedy zadowolni rolnika w zupełności, częściej będzie częściowem zmarnowaniem kapitału, a nierzadko broń ta obosieczna zaciąży na szali kosztów produkcyi.

Wychów młodzieży jest z pewnością najważniejszą stroną techniki hodowlanej — i tą grzeszy nasz chów najczęściej. Nie dziw, wszak nawet pedagogia nie zawsze postępuje najrozumniejszymi tory... i dotąd u nas nie uznała gimnastyki za przedmiot bezwzględnie obowiązujący. Istotnie częściej zdarzyło mi się widzieć u nas dzieci i cielęta dobrze żywione jak należycie „wybiegane". „Częściej powiadam -- bo „najczęściej ani jedno ani drugie się nie spotyka.

Wracam jednak tylko do cieląt i oskarżam w ich imieniu przed trybunałem „Opieki nad zwierzętami" dziewięciu naszych hodowców na każdych 10, że po prostu znęcają się nad temi biednemi stworzeniami, odmawiając im dwóch rzeczy, które przecież nic nie kosztują, a które wspólną są własnością wszelkich istot ziemskich — a to powietrza i światła.

Jak bardzo te zasadnicze wymogi hygieny — powietrze, ruch, światło — w wychowie cieląt u nas są pomijane, przechodzi nieraz wszelkie wyobrażenie, a grzeszą tem nietylko hodowle włościańskie, gdzie ciasny, niski i ciemny a często i brudny bardzo chlewik służy za jedyne i ustawiczne miejsce przychowku bydlęcego, ale dzieje się podobnie nawet i w większych naszych oborach. Stosowny zaś wygon dla cieląt jest u nas jeszcze czemś wyjątkowem i jakby luksusowem urządzeniem na obejściu gospodarskiem, a od tego właściwie wszelki chów zaczynaćby należało.

Pomijamy już działanie wprost trujące wyziewów stajennych na organizm młodego zwierzęcia, pomijamy dalej nawet złe następstwa wynikające z utrudnionej wymiany gazów przy oddechaniu powietrzem stajennem, przesyconem bezwodnikiem kwasu węglowego, pomijamy wreszcie i deprymujące skutki braku światła słonecznego, które działa pobudzająco i orzeźwiająco na całą istotę zwierzęcia, ale czego już niepodobna lekceważyć, to potrzeby ruchu dla młodego organizmu. Ruch bowiem będąc niezbędnym dla normalnego wzrostu i rozwoju mięśni, kośćca i wszystkich wogóle organów ustroju zwierzęcego, jest ową elementarną gimnastyką, która nietylko formuje i hartuje ten ustrój, ale podtrzymuje także w należytem tempie wszystkie przejawy fizyologiczne, jak czynność serca i płuc, trawienie i odżywianie, słowem cały normalny proces życiowy, od którego zawisło istnienie i zdrowie zwierzęcia. Jestem też przekonany głęboko, że połowa wszelkich chorób [2]) i przypadłości, jakim bydło nasze podpada, pochodzi ztąd, że nie zażywało ono systematycznie owej, tak zbawiennej dlań, wolności na świeżem powietrzu. Zasieki stajenne choćby nawet i dość przestronne, nigdy mu tego nie zastąpią i z tego to głównie powodu widzimy tyle koślawych, kosonogich, wąsko-piersistych, płaskich i bezkształtnych indywiduów w pośród naszego bydła wogóle, a w szczególności między bydłem włościańskiem, któremu pod tym względem w młodości dziać się zwykło najgorzej. Wiem, że obawa przed zaziębieniem cieląt jest często wymówką, iż się ich w zimie na dwór nie wypuszcza; — jest to przezorność, która więcej za sobą pociąga złych skutków niźli od nich ochrania. Ale czyż przynajmniej w lecie wszędzie u nas cielęta cieszą się wolnością, o której mowa?

Dziwi mię jeszcze jedno, że nikomu tu u nas na myśl dotąd nie przyszło, używać buhaje i krowy a zwłaszcza jałówki simmenthalskie do lekkiej bodaj pracy pociągowej. Bydło tej rasy jest znakomicie do tego celu uzdolnione skutkiem swej silnej budowy kostnej, a w Szwajcaryi, Badeńskiem, Wirtembergii, Bawaryii i w innych stronach wszędzie tam widzi się simmenthale płci żeńskiej i buhaje zaprzęgane do wozów a nawet czasami i do pługa bez żadnej dla nich szkody. Owszem, praca ta mechaniczna wpływa bardzo dobrze na rozwój ich mięśni, kości i organów oddechowych, jest przeto także rodzajem *gimnastyki funkcyonalnej*, która zwłaszcza jałówki i buhaje, chroni od zapasienia się a tem samem i od bezpłodności, a budzi w nich energię, siłę, wytrwałość i odporność na niewygody i na niekorzystne wpływy klimatyczne. Jest to zatem *ruch* i *wysiłek* bardzo wskazany do pewnych oczywiście granic i należałoby zwyczaj ten wprowadzić u małych zwłaszcza hodowców włościańskich tego bydła, którzy innego inwentarza pociągowego zazwyczaj nie trzymają a do wywiezienia każdej furki nawozu w pole zmuszeni są zapożyczać się w siłę pociągową końską „u kuma lub susida". Buhaje zaś wszędzie i z reguły powinny być używane do lekkich pociągów w obrębie obejścia folwarcznego, jak np. do wożenia paszy i wody, do wywożenia obornika ze stajni itp. Jest to doskonały środek utrzymania ich w należytej kondycyi, zdrowiu i krewkości, a nadto wpływa łagodząco na ich temperament, zdziczały najczęściej, wskutek nudy wciąż na uwięzi trzymanego bydlęcia.

(Dokończenie nastąpi).

---

[2]) Tak np. owa choroba pępowiny u cieląt, przybierająca częstokroć charakter epizoiczny, a która jest śmiertelną w wielu wypadkach, grasuje przeważnie między cielętami wciąż w stajni trzymanemi.

Ogłoszenie.

Wystawa przeglądowa połączona z premiowaniem i sprzedażą bydła, koni, trzody chlewnej i drobiu urządzona staraniem oddziału ziemi sanockiej c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się w dniach 19., 20. i 21. czerwca 1897 r. **w Rymanowie**. Komisya sędziów premiować będzie według regulaminu i w myśl przepisów c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego. Bydło (rasy simmenthalskiej, tudzież krzyżowane rasą górską, maści czerwonej lub czerwono-srokatej), konie, trzodę chlewną i drób. Nagrody pieniężne, medale i dyplomy rozdane będą w każdej z tych czterech grup. W ostatnim dniu wystawy odbędzie się licencyonowanie buhajów. Wszelkie wczesne zamówienia na mieszkania, stajnie, paszę dla inwentarzy, miejsca na placu wystawowym. podwody do kolei przyjmuje, szczegółowy program wystawy wysyła i wyjaśnień udziela na żądanie : dyrekcya wystawy przeglądowej w Rymanowie. Stacya kolejowa Rymanów — pocztowa i telegraficzna Rymanów Zdrój.

Wystawa targowa bydła rozpłodowego w **Nadwórnej** odbędzie się w dniach 23. i 24. czerwca br.

Zwracamy uwagę, że na wystawach tych nadarza się dobra sposobność oglądania i nabycia wyborowych sztuk bydła tej szlachetnej rasy; toteż komitet żywi nadzieję, że zainteresują one szerokie koła naszych hodowców i licznie odwiedzane będą.

Komitet.

Drobne wiadomości.

Wpływ powietrza, którem krowy oddychają na jakość mleka. Wiadomą jest rzeczą, że pasza wpływa w znacznym stopniu na jakość, na smak i zapach mleka; ale nawet powietrze którem krowy oddychają może silnie na mleko oddziaływać. W pewnem czasopiśmie angielskiem opisuje dr. Vieth taki przypadek, że 12 krów pasących się na pastwisku, przepędzano codziennie do dojenia obok miejsca, gdzie leżało zdechłe cielę niezakopane. Krowy przeto oddychały za każdym razem kilka chwil wonią padliny, i to wystarczyło już ażeby mleko tych 12 krów zupełnie zepsuć. Zakopanie padliny usunęło natychmiast ten zły wpływ. Podobnie trzeba się strzedz zawsze po zdezinfekcyonowaniu stajni kwasem karbolowym, aby krów mlecznych do niej wkrótce potem nie wprowadzać, ani też bydła, które ma być nie długo na rzeź prowadzone; stwierdzono bowiem, że mleko od takich krów wywołuje u ludzi mdłości i wymioty, mięso zaś wydaje nieprzyjemną woń karbolu.

Nowy skorowidz.

Kontrolor pocztowy p. Jan Bigo we Lwowie, Hetmańska 4. wydał starannie i bardzo dokładnie opracowany skorowidz wszystkich miejscowości w Galicyi, w W. Księstwie Krakowskiem i na Bukowinie (wraz z przysiołkami, podając przy każdej miejscowości:

1. Odnośne starostwo,
2. sąd powiatowy,
3. parafialny urząd łać. i gr. katolicki względnie też ormiański,
4. odnośną pocztę,
5. stacyę telegraficzną,
6. odległość miejscowości (w kilometrach) od poczty i stacyi telegraficznej,
7. cyfrę ludności miejscowej według obliczenia z r. 1890,
8. nazwisko właściciela tabularnego,

słowem wiadomości wszelkie, które w codziennem życiu i użyciu — są dla każdego bardzo potrzebne.

Nadto uzupełnił swój skorowidz zestawieniem sądów obwodowych i powiatowych, powiatowych Dyrekcyi skarbu i urzędów podatkowych, spisem posterunków żandarmeryi i dokładnem streszczeniem przepisów pocztowych i telegraficznych, tudzież mapą galicyi z podaniem stacyi wszystkich kolei krajowych.

Pożyteczne to wydawnictwo poleca Komitet jaknajgoręcej życzliwemu poparciu Szan. Rad i pp. Delegatów, a to tembardziej, że Autor w nadesłanej tu odezwie obniżył dla członków Tow. gosp. cenę skorowidza na **2** zł. **40** ct. od egzemplarza nieoprawnego, a na **2** zł. **80** ct. od egzemplarza oprawnego w płótno.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. ogłasza niniejszem konkurs na **dwa** stypendya dla dozorców stawowego gospodarstwa po 250 zł., płatnych po 25 zł. w ratach miesięcznych z góry.

Ubiegający się o to stypendyum winni:

1. Przedłożyć świadectwo szkolne z dobrym postępem.
2. Wykazać, że w ciągu roku szkolnego, zaczynającego się tej jesieni. nie będą powołani do wojska lub do ćwiczeń wojskowych.
3. Nauka z praktyką połączona trwać będzie 10 miesięcy, od 1. września 1897 do końca czerwca 1898 roku.
4. Komitet c. k. Towarzystwa gosp. wskaże stawowe gospodarstwa, wyda instrukcyę, według której stypendysta będzie odbywał tę naukę.
5. Kwotą 250 zł. objęte są również koszta podróży stypendysty do wskazanych gospodarstw rybackich.
6. Pierwszeństwo w otrzymaniu stypendyów będą mieli ukończeni uczniowie niższych szkół rolniczych.

Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 30. czerwca 1897 roku.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.

Wiceprezes: **Dr. Tadeusz Pilat.** Sekretarz: **Feliks Skrochowski.**

Ogłoszenie

W krajowej niższej szkole roln. w Horodence, mającej na celu przygotowanie młodych ludzi do zawodu oficyalistów rolnych, będzie od 1. lipca b. r. 18 miejsc funduszowych wolnych.

Warunki przyjęcia:

1. Ukończonych lat 16 życia.
2. Ukończenie szkoły ludowej lub odpowiednie przygotowanie.

Podanie należy wnieść do Dyrekcyi szkoły do 15. czerwca b. r. wraz z dokumentami:

a) metryka, *b*) świadectwo szkolne, *c*) świadectwo moralności, jeżeli kandydat od pół roku opuścił jakikolwiek zapład naukowy, *d*) świadectwo zdrowia, *e*) świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ma być przyjęty na koszt kraju.

Dyrekcya kraj. niższej szkoły rolniczej w Horodence.

Wiadomości handlowe.

Lwów dnia 11. czerwca. Przy słabych obrotach usposobienie niezmienne co do pszenicy i żyta, co do owsa zwyżkowe.

Pszenica gotowa 7·80—8·—, żyto gotowe 5·40—5·90, owies obroczny 6·——6·40, jęczmień 4·80—5·30, rzepak nowy 10·——10 50, lnianka —·——·—, groch 5 50 — 7·50, wyka 4·30—4·75, bobik 4·20—4·60 hreczka 7·50—8·50, kukurudza nowa 5·— — 5 25, stara—·— ——·—, Chmiel za 56 *kg* nowy —·————·—, koniczyna czerwona 30·——40·—, biała —·— ——·—, szwedzka —·———·—, tymotka —·————·—, spirytus loco stacya kolei gotowy 15 25—15 50, na termina 14·75—15·25. Wszystko za 100 kilogr. loco Lwów.

Bank rolniczy we Lwowie.

Wiedeń 31. maja. *Z targu na bydło w St. Marx.* Na dzisiejszy targ spędzono: wołów galicyjskich 1.210, bukowińskich 157, węgierskich 1.855, niemieckich 219 sztuk. nadto na targu kontumacyjnym pozostało w dniu 5. b. m. 662 sztuk, w tej liczbie 42 sztuk z Galicyi. Razem było 4.104 sztuk wołów opasowych i 845 sztuk bydła innego.

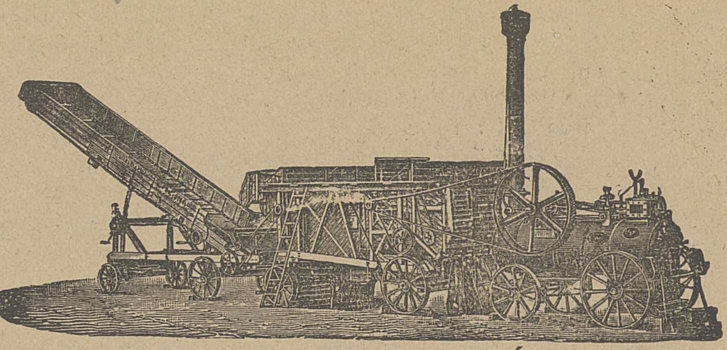
Ceny utrzymały się na tej samej wysokości, targ był jednak więcej ożywiony niż w ubiegłym tygodniu.

Płacono za woły galicyjskie 30 do 34 zł., za węgierskie średnie 27 do 30 zł., za najlepsze do 34·— zł, za buhaje podtuczone 27 do 32 — zł. za 100 *kg.* żywej wagi.

Os. Birnbaum, Pragerstrasse 11.

Czerniowce dnia 8. czerwca. Pszenica 8·10—8·20, żyto 5·70—5 80, jęczmień browarny 5·50—5·75, gorzelany 4·75—5·—, owies przedni 5·75—5 90, rzepak ozimy 11·——11·25, koniczyna dawniejsza 38·——40·—, koniczyna nowa ————·—, kukurudza dawniejsza 4·40—4 45, kukurudza nowa gotowa —·———·—, na maj i czerwiec —·———·—, bób —·— do —·—, groch 5·50—6·—, anyż 22·——25·—, spirytus za 10.000 litr. % bez podatku, loco Czerniowce 14·——14·25.

Sprawozdanie czerniowieckiej giełdy zbożowej.



UMRATH i SPÓŁKA

Fabryka maszyn i kotłów, odlewarnia żelaza w **Pradze-Bubna**.
Filia: we **Lwowie, ul. Gródecka l. 61.**
poleca swoje za znakomite uznane

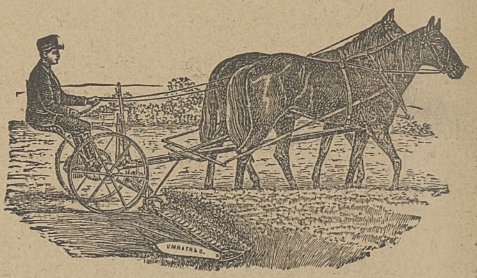
Lokomobile i Młocarnie parowe o sile 3, 4, 5, 6, 7, 8 i 10 koni, oraz elewatory do słomy niezrównane co do doskonałości konstrukcyi, pewności i wydatności działania, oszczędności na materyale opałowym i trwałości; dalej:

Lokomobile do celów przemysłowych

aż do siły 100 koni parowych, 1 i 2u cylindrowe, systemu Compound, z kotłem jak u lokomotyw lub z rurowym do wyciągania, stałe i przewoźne.

Cenniki i dokładne oferty specyalne przesyła się na łaskawe zamówienia.

Znakomite referencye z kół rolniczych i przemysłowych.



Kosiarki do traw i koniczyny Mc. Cormick'a

uznane za najdoskonalsze i najlepsze obecnie maszyny tego rodzaju
poleca

Umrath i Spółka

Fabryka maszyn rolniczych
w Pradze-Bubna.
Filie: w Bernie, Budapeszcie i **we Lwowie**
ul. Gródecka l. 61 we własnym zarządzie.
Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Patentowany plewnik do chwastów



z najnowszemi ulepszeniami do niszczenia pszonaku, gorczycy polnej i ostu. Obrabia 4 do 5 ha. dziennie. **Cena 400 marek.**

Najnowszy plewnik ręczny do pszonaku t. zw. „Saat wedder Senfharke".
Działalność dzienna 0·5 ha. Cena 5 marek.

U obu tych narzędzi zapychanie się chwastami nawet podczas słoty zupełnie niemożliwe. — Cenniki darmo i opłatnie przesyła **Fryderyk Waechter w Eutin.** Fabryka maszyn rolniczych. 3—10

STANISŁAW LIPNICKI

największy galicyjski skład farb i materyałów
Lwów, Grand Hotel
poleca 18—24

FARBY, POKOSTY, OLEJE
i wszystkie potrzeby lakierniczo-malarskie.
Artykuły domowo-gospodarskie, rolnicze i przemysłowe.
Pasy do maszyn, oliwy i smarowidła.
Wyroby gumowe, techniczne i chirurgiczne.
ARTYKUŁY TOALETOWE,
Masy i lakiery do podłóg.
Środki desinfekcyjne i owadogubne,
MATERYAŁY APTECZNE.

Za pomocą bardzo praktycznej **Mach'a** patentowanej maszynki do wiązania snopów, jedna osoba tyle z łatwością dokona ile trzy osoby pracą ręczną. Sznurki „**Manilla**" są tańsze od powróseł słomianych i można je 15 razy używać. 1—3

Fabryczny skład i zastępstwo u firmy: **Piotr Chrząstowski,** *handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny l. 1.* (naprzeciw katedry).

Nowo otworzony handel

pod firmą

J. Friedrich i A. Beacock

Lwów ul. Hetmańska l. 4.
poleca najtaniej
Farby, lakiery, pokosty i wszystkie przybory lakierniczo-malarskie.
Artykuły dla potrzeb domowych, gospodarczych, rolniczych i przemysłowych.
PASY do MASZYN.
Oliwy i smarowidła.
Wyroby gumowe techniczne i chirurgiczne.
Masy i lakiery do podłóg i posadzek.
Środki desinfekcyjne i owadogubne.

Nasienie Sporku

najlepszej karmy dla krów dojnych dostać można po 10 zł. za cent. metr. loco stacya **Bobrówka** pod adresem Zarząd dóbr **Ryszkowa wola.** 5—6

Ekonom i chmielarz żonaty, bezdzietny, pozostający przez 11 lat na posadzie u JW. p. J. Wiktora w Czudcu, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z odbytej praktyki we wzorowych gospodarstwach, poszukuje posady ekonoma oraz chmielarza od 1. lipca 1897 r. Łaskawe zgłoszenia pod *J. Werner, p. Frysztak.* 2—2

Os. Birnbaum

Dom komisowy dla bydła
w Wiedniu, III. Pragerstrasse **11,**

założony jeszcze w r. 1868, poleca się szanownym P. T. właścicielom dóbr i dzierżawcom do uskutecznienia sprzedaży bydła i nierogacizny w komisie na targu wiedeńskim w St. Marx. Zapewnia zarazem najlepsze zaopatrzenie i obchodzenie się z towarem.

EKONOM żonaty, bedzietny, z ukończoną niższą szkołą roln. w Dublanach z postępem celującym, tudzież z kilkuletnią praktyką gospodarską we wzorowych gospodarstwach poszukuje posady od 1. lipca 1897 r. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod „Ekonom" Bratkówka, poczta Krosno. 3—3

Zarząd dóbr **Stojańce**, o. p. Sądowa Wisznia ma do odstąpienia *dwa buhajki pół krwi oldenburskiej*, odpowiednie na stacye i jednego pełnej krwi o kształtach bardzo dobrych i po mlecznej krowie. 2—3

Odpowiedzialny redaktor *Dr. Kazimierz Miczyński.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego" ul. Sobieskiego l. 16. pod zarz. Franciszka Katnera.